

Sprawa Durczoka. Komisja TVN bada zarzuty

W TVN, w ścisłej izolacji od pracowników, działa komisja, która bada, czy w stacji dochodziło do molestowania seksualnego i mobbingu.

Komisja pracuje już ponad tydzień. Jak podaje w komunikacie zarząd TVN, przeprowadziła rozmowy z 12 osobami, a kolejne 16 przesłucha w ciągu najbliższych dziesięciu dni. Prace komisji nadzoruje prezes TVN Markus Tellenbach, a w jej składzie jest m.in. mec. **Bartłomiej Raczkowski**, zewnętrzny prawnik specjalizujący się w prawie pracy. - Odkąd komisja powstała, nie mamy z niej żadnych przecieków - mówi dziennikarz TVN. „Zakres prac komisji nie ogranicza się wyłącznie do publicznie rozpowszechnianych zarzutów” - czytamy w komunikacie.

Nie przesłuchano jeszcze Kamila Durczoka, szefa „Faktów” oskarżanego przez „Wprost” o molestowanie.

Durczok przebywa w szpitalu na Śląsku, ale według źródeł „Wyborczej” komisja skontaktowała się już z dziennikarką zarzucającą mu napastowanie seksualne. W jej aktach nie było zgłoszeń o jakichkolwiek naruszeniach kodeksu pracy. Do TVN miała się też zgłosić inna dziennikarka, która jako pierwsza rozmawiała z redakcją „Wprost”. - Zapewniała, że mówiła o tym, jak była niszczone przez Durczoka, i ma o to wielki żal, ale Durczok nie składał jej propozycji seksualnych. Uważa, że ten wątek został dołączony do jej relacji i musi pochodzić od innej osoby - podkreśla inny rozmówca.

W regulaminie pracy stacji czytamy, że „pracodawca jest zobowiązany w szczególności szanować godność i inne dobra osobiste pracowników oraz przeciwdziałać mobbingowi”. W załączniku nr 3 pt. „Informacja

o równym traktowaniu w zatrudnieniu” znajdują się trzy paragrafy kodeksu pracy o molestowaniu oraz mówiące o tym, że osoba, która zgłosiła, że była obiektem molestowania seksualnego, nie może zostać zwolniona ani być represjonowana z tego powodu.

Durczok dopiero w poniedziałek dostał od lekarzy zgodę na przejście prasy. Wczoraj miał wydać oświadczenie, ale Monika Janowska z agencji PR, która go reprezentuje, mówi, że szef „Faktów” czeka na zakończenie prac komisji. Tymczasem jego żona Marianna zawiadomiła policję o próbie szantażu. Do Durczoka ktoś przysłał maila: „Kamil, 50 000 zł albo doniosę troszkę naszych wspólnych fotek do gazet. Koleżanka z pracy”. ●

WOJCIECH CZUCHNOWSKI